

10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Miljon katolików na Mszy Św. w Dublinie słucha słów Ojca Świętego a w Ulsterze palą papieskie sztandary

Ze stolicy Irlandii Dublinia donoszą, że w niedzielę na zakończenie międzynarodowego kongresu eucharystycznego odprawiona została przez legata papieskiego ks. kardynała Lauriego

wspaniała msza pontyfikalna. Chór złożony z 2 tys. osób wykonał pieśń religijną. W nabożeństwie wzięło udział

około miliona uczestników kongresu i mieszkańców Irlandii.

W fotelach po obu stronach ołtarza siedziało

200 arcybiskupów i biskupów. Pod koniec mszy kardynał Laurie zapowiedział odczytanie oświadczenia Papieża nadanego przez radio z Watykanu.

Ojciec św. przemawiał po łacinie. Słowa Papieża sprawiły na miliony słuchaczy

obrzymie wrażenie.

Kiedy głos z megafonu zamilkł, kardynał Laurie w imieniu Papieża pobłogosławił wiernych.

W tymże dniu, kiedy odbywały się tak wspaniałe uroczystości katolickie, w północnej Irlandii, w nienależącym do wo-

nego państwa Ulsterze, wybuchły wśród protestantów **przeciwkatolickie demonstracje**. Grupy ludności napadały na dworcach na katolików, udających się do Dublinia. W mieście Ballinena na dworcu zaatakowa-

wano pociąg z wycieczką katolicką i obrzucono podróżnych **butkami i kamieniami**.

Wiele osób odniosło ran. O podobnych wypadkach donoszą z innych miast.

W Donemana urządzono wielki pochód przeciwkatolicki, w czasie którego na placu

spalono uroczystie sztandary **papieskie**.

Wiadomość o tych wypadkach sprawiła przygnębienie wrażeń na kongresie.

Wielkie przyjęcie u min. Zaleskiego w Genewie

GENEWA, 27.6. — Minister spraw zagranicznych Zaleski wydał dziś śniadanie dla szefów delegacji państw Małej Ententy i państw bałtyckich na Konferencję Rozbrojenia. Obecni byli: minister spraw zagranicznych Czechosłowacji dr. Benes, szef delegacji rumuńskiej min. Titulescu, delegat Jugosławii min. Szumenkovicz, szef delegacji estońskiej gen. Laidoner, b. min. spraw zagranicznych Finlandji p. Holsti i delegat Łotwy przy Lidze Narodów p. Feldmanis.

Z delegacji polskiej na Konferencję Rozbrojenia braли udział w

przyjęciu gen. Barhardt-Bukacki, nac. Edw. Raczynski i radca Tytus Komarnicki.

Przeciw nadużyciom władz Dekret w obronie chłopów

MOSKWA, 27.6. — Dziś ukazał się dekret w sprawie ochrony wolnego handlu artykułami spożywczymi przed nadużyciami władz. Dekret wzywa wszystkie władze do podjęcia kroków, mających na

celu ochronę wolnego handlu oraz do poprawnego zachowywania się wobec chłopów, którzy na wolnych rynkach sprzedają środki spożywcze. Nadużycia będą w myśl tego zarządzenia surowo karane. Czuwanie nad stosowaniem tego rozporządzenia powierzono miejscowym prokuratorom i G.P.U.

Krew w magistracie stolicy

Zredukowany urzędnik strzela do naczelnika

Na terenie magistratu warszawskiego wczoraj o godz. 1-ej min. 30 po południu rozegrała się

krwawa scena.

Do gabinetu kierownika 1-ej sekcji (ogólnej) wydziału finansowo-podatkowego, p. Henryka Debińskiego wszedł zredukowany urzędnik tegoż wydziału, student Kujawski i po krótkich słowach dał do swego byłego zwierzchnika

kilka strzałów rewolwerowych. Debiński upadł na podłogę, brojąc krew, a urzędnik, który zbiegł się na odczesanie strzałów do gabinetu

odebrał Kujawskiemu rewolwer. Jak się dowiadujemy podłożę tej sprawy jest następujące:

Kujawski zwolniony został z wydziału finansowego w drodze dyscyplinarnej za spoliczkowanie lekarza miejskiego.

który wydał ujemną opinię o jego stanie zdrowia, co miało stać się przyczyną pozbawienia go pracy.

Jak mówią, Kujawski nie był lubiany w pewnych kierowniczych kręgach magistratu, gdyż

jako członek „Legionu Młodych” był świadkiem w głośnym procesie o pobicie Adolfa Nowaczyńskiego

w Teatrze Polskim w Warszawie przez Ryskalczyka, i składał wówczas zeznania na korzyść oskarżonego. Po tem zeznaniu w sądzie był on w ma-

gistracie bojkotowany, a w końcu został zwolniony. Uważał on za sprawcę zwolnienia z посады naczelnika Debińskiego i postanowił

rewolwerem wymierzyć sobie sprawiedliwość.

Debińskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Kujawskiego zaś bada urząd śledczy.

Postowie żydowskie u p. premiera

Prezes rady ministrów p. A. Prystor przyjął postów: rabina Lewina, Waślickiego, Minchberga i Jegera, którzy przedstawili p. premierowi szereg spraw, dotyczących życia ludności żydowskiej.

P. premier poprosił o przedłożenie mu poruszonych zagadnień na piśmie.

Bawaria chce króla Z Ruprechtem - przeciw Rzeszy

Londynu donoszą, że przywódca chłopów bawarskich dr. Heyl udzielił wywiadu jednemu z dziennikarzy angielskich na temat sytuacji politycznej w Bawarii.

Oświadczył on, że **lada dzień może być powołany na tron bawarski kronprinz Ruprecht**.

Nietylko większość narodu bawarskiego, lecz również rząd bawarski odnosi się przychylnie do tego projektu. Bawaria pozostałaby nadal członkiem Rzeszy niemieckiej, pragnie mieć jednak

własną konstytucję. Opracowana już została nawet

Niemcy wróżą „klapę” Łozanny

BERLIN, 27.6. — W niemieckich kręgach politycznych wyrażają się z wielkim pesymizmem o dalszych losach konferencji lozańskiej. Niemcy nie są skłonne do żadnych ustępstw za zniesienie odszkodowań i przedpowiadają, że rokowania załama się jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

przyszła konstytucja Królestwa Bawarskiego.

Dr. Heyl oświadczył, że wkrótce nadejdzie moment, kiedy w Buchnie otwarty zatarg między Bawarią a Rzeszą

i wtedy to Bawaria wezwie króla, który poprowadzi ją do walki przeciwko powszechnemu chaosowi niemieckiemu.

My nie chcemy walki — powiedział on w końcu. — ale jeżeli nam ją narzucają to **my jesteśmy do niej gotowi**. Mocno powiedziane!..

Czytajcie! Czytajcie...

Jak Hausner leciał nad oceanem

PARYŻ. 27.6. We wczorajszym „Journalu” pojawił się pierwszy artykuł z cyklu

Zostanówmy się trochę...

Kara za uczciwość

Dzieła się u nas rzeczy o których nikt nie śnił... ale które nawet w czasach ogólnego rozprężenia moralnego musza wydawać się czymś zupełnie niemożliwym.

A jednak... Są to niestety fakty tem smutniejsze, że dowiadujemy się o nich dość często.

Ktoś z natury, z wychowania i z wyrobienia obywatelskiego uczciwy, dostrzega w swoim najbliższym otoczeniu służbowym jakieś jaskrawe wypadki nadużyć. Nie ulegają one dla niego najmniejszej wątpliwości. Co czyni wówczas człowiek uczciwy i prawy obywatel? Rzecz prosta — odpowie każdy — czempredziej stara się zapobiec tym smutnym faktom i nadużyciu uniemożliwić. I byłoby wszystko w porządku, bo przecież nadużycia były zawsze, są i będą, gdyby nie to, że nieraz człowiek, który odważył się wystąpić przeciwko nieuczciwemu lub rozkradać ogrosza publicznego, sam pada ofiarą własnej uczciwości.

Możniaki umieją się bronić, umieją się mścić... Jednym z najskrawszych dowodów tego jest historia, jaka się zdarzyła w ostatnich czasach w jednej z instytucji miejskich w Warszawie.

Długoletni rutynowany pracownik, cieszący się opinią doskonałego fachowca, tak długo był otaczany zaufaniem swych szefów, dopóki nie dostrzegł, że popielnił on wyrażnie nadużycia na szkodę instytucji w której pracuje i na szkodę miasta i jego obywateli, którzy płacą podatki na utrzymanie tej instytucji. Odważył się dać im do zrozumienia, że nie ma zamiaru brać udziału w tych nadużyciach i od tej chwili nagłe przestał być nie tylko doskonałym pracownikiem, lecz stał się człowiekiem „szkodliwym dla dobra pracy”. Został więc najpierw przeniesiony na jakieś inne uboczne stanowisko, a po tem stało się to, czego się w żaden sposób ten uczciwy pracownik spodziewać nie mógł: dostał w ymówienie i razem z rodziną zostanie wkrótce bez chleba.

Za co? Za to, że nie chciał mazać swych czystych rąk w nieuczciwych interesach swoich przełożonych. To była jego jedyna wina!...

Jesteśmy w posiadaniu wystarczających dowodów, że tak właśnie było. Spodziewamy się, że w ciągu najbliższych dni odpowiednio zainteresują się tą sprawą. Gdyby jednak nikt nie uważał za właściwe naprawić krzywdy, wyrządzonej temu pracownikowi, dokumenty te ogłosimy. A wówczas okaże się w całej jaskrawości jak niesłychane nadużycia uchodzą bezkarne i z jak lekkim sercem karze się słabszego za to tylko, że nie może patrzeć spokojnie na różne nieprawości i nadużycia.

pamiętnika Stanisława Hausnera o jego locie nad Atlantyką.

W pierwszym tym artykule Hausner opisuje przygotowania do lotu, a następnie start, który odbył się 3 czerwca o godz. 8.45 rano.

Aparat szybowcał początkowo sprawnie na wysokości 700 metrów.

O godz. 18-ej wznosił się nad zatoką Heremitage na 1700 m. Aparat szybowcał następnie ponad chmurami na wysokości 2.000 m, z szybkością przeciętną 176 km. na godzinę.

O godz. 23-ej lotnik znajdował się w odległości 2.400 km. od Nowego Jorku. Kóło północny zauważył dym w kabynie i zdołał mimo ciemności stwierdzić, że pochodzi on z uszkodzonego exhaustora.

O godz. 3-ej stwierdził że zgroza, że główny zbiornik benzyny jest pusty.

W innych zbiornikach znajdowała się benzyna, która mogła wystarczyć na 12 do 14 godzin.

Wznosił się do 3.000 m, i zaczął pompować benzynę z białek do rezerwuarów na skrzydłach.

Puste białki wyrzucił. W tym czasie stwierdził uszkodzenie w innym miejscu.

Benzyzna szybko się wyczerpywała, nadszła dotarcia do Irlandii znikła.

Na 700 prawie metrach od poziomu morza Hausner wstrzymał opuszczanie się, gdyż nie chciał nie

Pod lotnikiem leżała gęsta lawica mgły i groźny ocean, którego nie widział już od 5 godzin.

Silnik pędzony był benzyna z ostatniego zbiornika. Odległość do Nowego Jorku wynosiła 4.000 km.

PARYŻ. 27.6. Dzisiejszy „Le Journal” zamieszcza drugi z kolei kablagram z Miami.

Z chwila, gdy Hausner zdał sobie sprawę z niemożności dolecenia do st. tego lądu, skierował aparat w stronę, w której spodziewał się napotkać jakiś okręt.

Na wykonanie tego manewru potrzebna była trzy godziny. Wznosił się na wysokość 3.000 metrów. Od chwili wylotu z Nowego Jorku upłynęło już 27 godzin. Według obliczeń Hausnera, które później okazały się słuszne, znajdował się on w pobliżu szlaku okrętów transatlantyckich.

Począł się więc opuszczać. Manewr ten zdawał się trwać bez końca.

Warstwa mgły miała 2-2.500 metrów głębokości.

Lotnik otworzył okienko i wyciągnął rękę, stwierdził, że powietrze jest bardzo chłodne, jednak aparat nie był pokryty lodem.

Na 700 prawie metrach od poziomu morza Hausner wstrzymał opuszczanie się, gdyż nie chciał nie

zależniać od przypadku, obawiał się niespodziewanego zagrożenia w morzu, którego by wobec gęstej mgły mógł nawet nie zauważyć.

Wokół aparatu krążył sefkit mew.

Aparat szybowcał ciągle w kierunku wschodu ku wyspom Scilly, podczas gdy poprzednia marszruta prowadziła do Irlandii. Zaczął padać deszcz. Poziom benzyny spał niezwykle nisko.

Czwartego czerwca o godzinie 13 m. 32 zapas benzyny wyczerpał się ostatecznie. Od chwili wystartowania upłynęło 29 godzin 30 minut.

Sam wrócił chmur Hausner począł się modlić, utraciwszy wszelką nadzieję ratunku.

„Odwieczny instynkt samozachowawczy brał górę — pisze Hausner — nie umiałem za wszelką cenę, żyć i walczyć”.

Gorączkowo zaczął sprawdzać aparat, zamykał otwory, zatykał uszkodzenia przewodów benzynowych. Samolot znajdował się obecnie na wysokości 800 metrów nad poziomem morza.

Hausner zrozumiał, że osładanie na morzu przeciw wiatrowi byłoby fałszywym manewrem.

Fale były wzburzone, zderzenia się z nimi mogłoby wywołać katastrofę.

Postanowił więc opuścić się na morze w kierunku prądu.

Zetknięcie się z morzem nastąpiło na połowie wysokości fali.

Samolot pograżył się początkowo całkowicie w falach.

Później jednak wypłynął na powierzchnię. Lotnik był przesyrogi i przywiał się do siedzenia i tylko dzięki temu nie odniósł żadnych obrażeń przy zderzeniu się z falami.

Kabina była jednak zupełnie zalana wodą.

Hausner ostatnim wysiłkiem zdołał wydostać się na górną część zbiornika z benzyna.

Wysunął się do połowy 3 kabiny, lotnik miał przed sobą cały horyzont.

Zwolna zapadała noc. W pewnej chwili lotnikowi zdawało się, że na horyzoncie ujrzal światło. Złudzenie trwało kilka minut.

W końcu nieprzemknięte ciemności otoczyły zewsząd samolot.

Dni 3 lipca r. b. odbędzie się w Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca Wczoraj w południe dyrektor związku przemysłu chemicznego, inż. Tadeusz Zamowski, przechozając w Warszawie ul. Kredytowa, znalazł paczkę, zawierającą 6 tys. zł. gotówką.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

W petach zdzierstwa i wyzysku

męcą się tysiące członków spółdzielni mieszkaniowych

W związku z zamieszczonym ostatnio przez nas artykułem, poruszającym palącą dziś sprawę stowarzyszeń, panujących w spółdzielniach mieszkaniowych, do redakcji naszej poczęły napływać listy, dosadnie malujące całe to bagno, w którym kosztem zrzeszonych członków osobiste korzyści sprytni aferzyści i różne ciemno indywidua.

Trzeba pamiętać, że budownictwo spółdzielcze w ciągu ostatnich kilku lat rozwinęło się szybko na terenie całego kraju, wciągając w swą orbitę nie tylko urzędników, ludzi wolnych zawodów jak adwokat, lekarze i t. p., przeważnie po spadacy 3-4 pokojowych mieszkań, lecz objęło szerokie rzesze spółdzielców — właścicieli mieszkań dwuibowych (pokój i kuchnia), dwu i pół izbowych (kuchnia, pokój alkowa) i trzymbowych (2 pokoje, kuchnia).

Sa to przeważnie rzemieślnicy, niżsi funkcjonariusze, listonosze, posterunkowi i t. d.

W czasie głodu mieszkaniowego i ogromnych „odstępnych” za mieszkania w starych domach, każdy, kto posiadał chociażby kilkadziesiąt złotych, wolał wpłacić je do kooperatywy niż dawać, jak się to mówiło „na przepade”, właścicielom mieszkań i kamienicznikom.

Potem płacono raty do spółdzielni podczas budowy domu — w najlepszym razie przez 2 lata, przeważnie 3, a często i dłużej.

Wszystkie prawie spółdzielnie przekraczały kredyty, udzielone na budowę z funduszy państwowych, zarząd nakładał więc jednorazowo „daniny” gotówkowe od każdego mieszkańca oraz podnosił wysokość miesięcznych rat na pokrycie krótkoterminowych długów. Oczywiście na rok, półtora najdłużej, jak zapewniano zrzeszonym.

Kto nie miał leżących gotówek, a takich była większość, musiał pożyczyc, by pokryć swą „daninę” i opłacić wysokie proc. Z listów zaś dowiadujemy się, że sa spółdzielnie, w których członkowie mieszkają po 3 i 4 lata, placąc ciągle owe podwyższone raty, a wskutek nieuczciwej lub w najlepszym razie niemniejnej gospodarki zarządów, zaciągające długi nie tylko nie jeszcze nie zmalały, lecz nawet wzrosły.

Niemna więc nadzieja na poprawę. To wszystko można było jeszcze z trudem znęść dopóki zarobki i

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W „dżungli” stolicy - rzeźni

200 policjantów utrzymuje spokój

Tragiczna śmierć s. p. Eugeniusza Gettera, zamordowanego na terenie rzeźni miejskiej w Warszawie stała się przysłowiowym „kijem, zapuszczonym w mrowisko”.

Nie od dziś, nie od wczoraj i nie od roku wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo stowarzyszeń, panujących w stołecznej rzeźni.

Opinia publiczna śledziła z zaniepokojeniem istic meksykańskie wypadki samosadów, dokonywanych na tym terenie. Postróżki, anonimowy, nożownicze wypraw, wyrok śmierci i rewolwerowe zamachy były tam chlebem codziennym.

Cóż dziwnego? Przecież nie jest dla nikogo tajemnicą, że niemal

każdy robotnik i pracownik w jakikolwiek sposób związany jest z rzeźnią.

A każdy, kto z tytułu swego zajęcia musiał się stykać z tem środowiskiem, nie mógł bez broni zapuszczać się w te dżungle warszawskie.

Zorganizowane boiówki były po strachu dla każdego, kto by ośmielił się stawiać im czoło. Przed 5-6 laty od kul morderczych padł s. p. Mieczysław Łatawiec, w jakiś czas później zabity został kupiec Puterman, potem Sieczko, a teraz oto

zamordowaniu Eugeniusza Gettera. Mimo iż od zbrodni upłynęło już parę dni, wrzenie nie ustaje ani na moment. Wczoraj około 200 policjantów pieszych i konnych obsadziło teren rzeźni, dzięki czemu nie doszło do nowych awantur i nowego przelewu krwi.

Chrześcijański związek przemysłowego, którego s. p. Getter był wiceprezesem postanowił nie zatrudniać więcej kolegów zbrodniarzy Sobieraja i Schmidta (morderców Gettera), a na ich miejsce zaangażować do pracy 24 bezrobotnych.

W Warszawie dla nikogo nie jest tajemnicą, że ostatnia zbrodnia w rzeźni jest dalszym ciągiem niesłychanych występów osławionych band, działających na terenie stolicy.

Władze bezpieczeństwa, które z dostateczną energią potrafiły w swoim czasie zlikwidować bandę Tasiemki.

teroryzująca w bezczelny sposób pewną dzielnicę Warszawy, powinni z niemiejszą energią zaprowadzić absolutny spokój i zapewnić rzetelne bezpieczeństwo na terenie rzeźni. Tego ma prawo oczekiwać od nich cała opinia publiczna.

Wczoraj w urzędzie prokuratorskim odbyła się narada co do sposobu prowadzenia sprawy oskarżonych Sobieraja i Schmidta. Choćby o ustalenie, czy sprawa ma być skierowana

do sądu dorocznego, czy też do postępowania zwykłego.

Decyzji jeszcze nie powzięto. W każdym razie dochodzenie prowadzone jest w tempie dość nieszczęśliwym i w najbliższych dniach zamknięta opinia publiczna będzie miała możność dowiedzieć się o los czoła morderców s. p. Gettera.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Uczciwy znalazca oddał pieniądze policjantowi, który spisał odpowiedni protokół. Dzięki temu, że pieniądze znalazł człowiek uczciwy, rozstrzygnięty właściciel ich może się nie martwić. Odzyskał swoją zgubę.

W Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

Początek zjazdu o godz. 10 rano, w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

Odpowiedzi Czytelnikom

Maksymilian Janczewski (Ząbki). Najserdeczniej dziękujemy Panu za słowa uznania dla naszej skromnej pracy.

„Olita”. Wiele dziś osób, niestety, znajduje się w położeniu podobnym Panu. Proszę zwrócić się do krewnych w Warszawie, by osobiste poczynili starania w Kuratorium. A czy niema sposobu wyłączenia na Działka Pani, by zmienić swą decyzję? Nie należy jedynie poddawać się rozpacz i zniechęceniu, zwłaszcza w Pani wieku, bo nigdy nie wiemy kiedy los kapryśny uśmiechnie się do nas.

Stanisław Górski. Oferte Pana przekazałmy osobie, która ofiarowała tę posadę.

Wł. Górka. Wyżej. S. S. Warszawa. Zanotowaliśmy sobie Pana adres.

Marynarz (Warszawa). Do marynar ki może Pan wstąpić na ochotnika jako szeregowiec, gdy przyjdzie czas na służbę wojskowa i będzie Pan posiadał odpowiednie kwalifikacje.

P. Eliza z Warszawy. Pani Elizo, ma Pani ośrodek, która powinna osłodzić puszkę życia. Trzeba umieć stworzyć sobie własny świat wewnętrzny i w nim ugasić swe tęsknoty, bo na zrozumienie innych i odczucie rzadko liczyć można. Na meza należy włączyć moralnie, by zmienić tryb życia i porzucić kiełbaski, trzeba mu dopomóc do dotrzymania przyrzeczenia, a wtedy wiele zmieni się w życiu Pani na lepsze.

FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług. fal 1411,5 m.). 11. 58. Sygnał czasu, Helgał 12.45. Płyty. 13.35. D. c. płyt 15.10. Płyty. 17.00. Muzyka skandyńska w wyk. ork. Filharmonji Warsz. 18.00. Odczyt „O skarbach w ziemi ukrytych”. 18.20. Muzyka taneczna. 19.45. „Wiadomości bieżące rolnicze”. 20.00. Koncert popularny. 20.50. Feljton „Śląsk w literaturze dzisiejszej”. 21.05. D. c. koncert. 22.00. Muzyka taneczna. 22.50. D. c. muzyki tanecznej.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: dość pogodnie i ciepło przy słabych wiatrach zachodnich i południowo - zachodnich (w zach. lokalnie).

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

WIEŚCI OD FRANKA.

Gdy Ostoję doszedł do porozumienia z dr. Książnikiem, że niezwlekając, należy udać się do Gdańska i tam szukać śladów porwania Heleny — wstał już dzień i Marcin Kąkol grzał się w słońcu na pokładzie swego kutra, po zimnej i niewygodnie spędzonej nocy. Stary Kaszuba siedział na budce, kryjącej motor, pykał z nieodłącznej fajeczki i wypatrywał na brzegu, czy nie ujrzy kapitana. Spodziewał się jakiejś niebezpiecznej wyprawy i rad był, że monotone jego życie w Kuźnicy przerwie się na jakiś czas. Niemile więc był zdziwiony, gdy około pół do dziesiątej miał kapitana, zjawiał się na przystani służący doktora Książnika i przyniósł mu polecenia.

— Kapitan kazał, byście zaraz wracali do siebie i wyprowadzili ten kuter, jak wam już mówił. Tu jest dwieście marek i list. Trzeba to zostawić na statku i sprawa jak załatwić, by nie budzić żadnych podejrzeń — recytował jednym tchem, jak wyuczoną lekcję służący lekarza.

— Jo, a kapitan gdzie jest?
— Kapitan z moim panem pojechali do Gdańska szukać paniuki.

— Paniuki?
— Tak, narzeczonyj pania kapitana, bo porwali ją jacyś zbroje i niewiadomo, co się z nią stało. Już dwa tygodnie, jak zginęła. Istotnie nic nie wiedzieli?

Kąkol zamyślił się głęboko i grube zmarszczki pofalowały mu czoło. Na pytanie służącego nic nie odpowiedział i mógł się zdawać, że nie widzi go nawet. Helenę Karwicką znał doskonale i lubił ją serdecznie. Ież to razy woził ją po morzu swym kutrem i opowiadał naiwne rybackie bajki, starsze niż on i jego ojciec i dziad. Gdy dziewczyna ubawiona temi historiami o rybach mówiących ludzkim głosem i żywej fali, drzemającej na dnie morza, śmiała się i pokpiwała z jego wiary dziecięcej — rozchmurzał zawsze czoło, wyjmował fajkę z zębów i mrużąc jedno oko, zapewniał poważnie:

— To je tak rychtyg, blos musece, bec recho...

Kąkol wzdrignął się cały i strzednął popiół z fajki do morza.

— Porwali ją — mruknął pod nosem i oczy zaświeciły mu złym blaskiem. Wiedział doskonale, kto mógł to uczynić i rozumiał już dlaczego kapitan nie zjawiał się tu. Wstał ocieślał z budki, strzyknął złotawą od kieszki tytoniu ślina za burtę i wszedł pod pokład, by zapuścić motor. Po chwili wyprowadził kuter z przystani i odpłynął w stronę Helu, nie oglądając się nawet na zdumionego tem wszystkim służącego doktora.

Tymczasem szosa gdańska mknął samochód Książnika, wioząc obu przyjaciół na miejsce tragicznego wypadku Heleny.

Na ul. św. Elżbiety zajęchali około godziny pół do dziesiątej i wzięli się natychmiast do kontrolowania mieszkania.

— Jak myślisz — mówił doktor — skąd oni mogli wiedzieć o przybyciu Heleny do twego mieszkania i jakim sposobem mogli usnąć jej czujność. Przecież niemożliwe jest, by użyli gwałtu, byłoby to zbyt ryzykowne?

— Mylisz się! Nie zapominaj, że była to noc i że policja gdańska jest w znowie z

tymi zbirami. Gdyby nawet policjant był świadkiem porwania jej, to napewno nie przyszedłby mu nawet na myśl przeskardzić, czy bronić. To przecież jedna klika...
— No tak, to prawda, ale widzisz, dużo mi tu jeszcze wydaje się niejasnym. Wątpię naprzykład, by mogli znać treść mej rozmowy telefonicznej, która przeprowadziłem owej nocy z Heleną. Z drugiej strony, fakt uprzedzenia przez nich mego przyjazdu z Gdyni, wskazywałby właśnie na to, że o rozmowie tej byli poinformowani. Tu stanowczo tkwi jakaś zagadka i trzeba ją koniecznie rozwiązać.

— Tak masz rację, ale działa się tu już różne cuda i nic mnie nie dziwi teraz. Przeciwników mamy godnych, bo niesłychanie sprytnych i przedsiębiorczych... — ale co to? Ktoś dzwoni! — Ostoję wybiegł do przedpokoju i otworzył drzwi, przed którymi ujrzał jakiegoś małego oberwańca.
— Czego tu chcesz? — zapytał zdziwiony.

Chłopak przyjrzał mu się najpierw nieufnie, a potem szepnął, jakby do siebie:

— Gdynia, dwa i trzy...

Kapitan otworzył oczy szeroko i tak się tem, co posłyszał zdumiał, że aż mu gardło coś ścisnęło. Wyciągnął jednak rękę do chłopaka i wymamrotał z trudem:

— Gdańsk, jeden, jeden...
Dziwna ta rozmowa była umówionym hasłem między kapitanem i Frankiem, gdy posługiwali się pośrednikami. W ten sposób poznawali swoich wysłanników w niezwykle ważnych i pilnych sprawach. Nic więc dziwnego, że wypowiedzenie tego hasła przez malca zaskoczyło Ostoję i wytrąciło chwilowo z równowagi.

Chłopak zaś, usłyszawszy odpowiedź na swe wezwanie, wyciągnął z głębokiej kieszeni mocno siatygwanymi porciat, brudny kawałek papieru, wreczył go kapitanowi i nie czekając już dłużej, umknął, kłapiąc bosymi stopami po kamiennych schodach.

Ostoję zamknął drzwi, wpadł do gabinetu i mówiąc do doktora — sa wieści od Franka! — wziął się do odczytywania świstka.

„Panie kapitanie — pisaf wtorny służący — jestem na śladzie. Sam przybyć nie mogę. Nie używać telefonu, bo podsłuchiwany. Służąca paniuki w znowie z nimi. Dam znać. Działaj ostrożnie”.

— Niebawem, niebawem — wszczępiał doktor, a kapitan wzruszony, mrużąc coś do siebie i tarł dłońmi czoło i oczy, które przesłoniła mu jakaś wilgotna mgła.

— No widzisz, zagadka rozwiązana! Telefon jest podsłuchiwany, więc i twoją rozmowę słyszel. Sprawa jest jasna: ale ta służąca Heleny! Tego nie spodziewałem się zupełnie, a i Helena też nie domyślała się nawet, że szeptają ma w domu, no, no...

— Franek pisze, że jest na śladzie, dzielny chłopak! Nie spodziewałem się tyle energii po nim. Bądź dobrej myśli. Kąkol! — Teraz napewno odnajdziemy Helenę. Trzeba jeszcze wyjść do miasta i pokazać się. Niech wiedzą, że tu jesteśmy.

— Doskonale, chodź, powróczymy się trochę po tych „ich” okolicach — odparł pocieszony kapitan — chciałbym spotkać tych dostojnych, spokojnych i poważnych mieszczan, którzy spiskują przeciw nam. Nie masz pojęcia ilu ich tu się namnożyło

w ostatnich czasach...
Zamknęli dobrze mieszkanie i udali się najpierw do osławionej „Rathauskeller”, gdzie zbierali się przywódcy nacjonalistycznego ruchu w Gdańsku i członkowie oddziałów „Tajnego Frontu”.

Tu, w tej pamiętającej jeszcze wieki średnie winiarni, odbywały się często narady tych ludzi, tu planowali przy szklankach wina i kuflach świętego piwa wszystkie swe militarystyczne hece, stąd szły różne hołdownicze deszcze do Berlina i stąd inspirowano senat wolnego miasta do głupich często, lecz zawsze złośliwych i nieoljalnych wystąpień przeciw Polsce.

Idąc do tego lokalu, można być pewnym, że spotka się różnych cudacznie umundurowanych gemajnow, głośno rozprawiających o swych bohaterstwach czynach. Do ulubionych przecież zabaw tych ludzi należało napać na samotne kobiety i młodzież, bicie ich dębowymi pałkami i wrzeszczenie, że Gdańsk jest tylko dla Niemców, że polska „inwazja” musi się skończyć i że będzie wojna, jakiej jeszcze świat nie widział!

Możnaby sądzić, że banda ta, maltretując niewinną i lojalną ludność, spełnia jakieś dziejowe posłannictwo, tyle jest w tych ohydnych napaćch patosu i emfazy. Wystarczy jednak, by pojawił się jakiś dobrze zbudowany i dorosły mężczyzna. „Patriotyczna” szajka bierze natychmiast dudy w ręce, rozpięcha się na wszystkie strony i korzystając z osłony bramy, czy tramwaju, wylewa ze swych gardel całą kubły różnych nieprzywoitości.

Zwyczajna, umundurowana andruseria — mówił Ostoję do Książnika — lecz za nimi stoją ci właściwi sprawcy tego nie normalnego stanu i na nich właśnie spada nie kiedyś cała odpowiedzialność. Tymczasem Gdańsk wygląda, jak rozłożowana ulica na przedmieściu. Sfory drapichrów stów grasują bezkarnie i nikomu na myśl nie przyjdzie, że przecież okrywa to hańba władze miasta.

Wchodzili właśnie do winiarni i Ostoję skończył swe opowiadanie, szukając wolnego stolika. Salki zapiełnione były mocno, gdyż dochodziło właśnie południe. Wszędzie siedzieli nad napelnionymi kufkami dobrze zbudowani, o czarnych twarzach kupcy i urzędnicy, krecilo się dużo młodych ludzi, przeważnie w hitlerowskich mundurach, gdzie indziej oficer policji prowadził jakąś poufną rozmowę ze swymi kompanami dość podejrzanie wyglądającymi i półstłumiony gwar objął się o ostrołuczne sklepienia lokalu.

Pod jedną z kolumn był jeszcze wolny mały okrągły stolik i przy nim usiedli Ostoję i Książnik. Zamówili sobie śniadanie i pół butelki czerwonego wina i oddali się dalszej rozmowie, nie zwracając prawie uwagi na to, co dzieje się wokół nich. Rozmowę prowadził po polsku i bynajmniej nie krył się z tem, jak to niestety wielu uprawia w Gdańsku.

Tuż obok nich zajmował stolik jakiś starszy, dobrze już siwy jęgoszka. Siedział z nim dwóch młodych ludzi z charakterystycznymi bliznami — fechtunkowemi na policzkach, w sportowych ubraniach i rozmawiających z typowym berlińskim akcentem.

Dalszy ciąg jutro.

52 kilogramy morfiny

Wykrycie wielkiej szajki handlarzy narkotykami

7-go kwietnia r. b. parowiec „Le de France” wylądował w New Yorku obciążony skrzyniami z etykietą „zabawki”, pod adresem kupca nowojorskiego Frenka. Jako nadawca zaznaczony był p. Coudyser, komisioner parowski z ulicy Montholon 30. Przesyłka zawierała

52 kilogramy morfiny.

ukrytej w japońskich różnokolorowych latarniach i przestawiała wartość setek tysięcy franków.

W urzędach policyjnych zakpięto. Aresztowano przedewszystkiem Frenka, poczem za wiadomości policje francuskiej, polecając jej ujęcie nadawcy, Jak się okazało.

podany adres był zmyślony, nie pozostawało więc nic innego, jak przeszukać wszystkie hurtownie aptekarskie i sprzedawczynie, gdzie dokonano zakupu latarni japońskich.

Wkrótce udało się dotrzeć do miejsca zamieszkania handlarza morfiny i jego pomocnika. Szofer taksówki, który woził u przednio obu kompanów

do ich krwiówki.

wskazał detektywom garaż przy ulicy Lisbonne, gdzie od dłuższego czasu uskuteczniła była potajemna ekspedycja zabronionych narkotyków. Właśnie obaj „dzierżawcy” garażu byli

przy „pracy”.

gdy ich nakryto. Jest to Jakob Polakiewicz i Maurice Herzberg, żydzi z Polski, naturalizowani w Ameryce. Właśnie za-

merzali wysłać paczkę kilowar morfiny, gdy ich przychwyciono.

Polakiewicz, seryciarz nad spryciarzami, rozpoczął karierę w Ameryce, dokąd wemigrował z Polski zaraz po wojnie. Wieziony kilkakrotnie za różne przestępstwa, dostał się w końcu do szajki „gangsterów”, jako

specjalista od narkotyków.

Gdy jeden z jego pomocników wpadł w ręce policji, Polaki-

wicz przeniósł teren działalności do Francji, skąd zaopatrywał spekulanta amerykańskiego w znaczne ilości kokainy, morfiny i innych specyfików.

W Europie występuje pod różnemi nazwiskami

i często przenosi się z miejsca na miejsce.

Rola, jaką odegrał Herzberg nie jest narazie ustalona. Okazuje to bliższe śledztwo, które właśnie jest w toku.

Kongres Eucharystyczny w Dublinie

gromadzi coraz liczniejsze rzesze pielgrzymów

Gdyby Dublin był dwa razy większy, niż jest, jeszcze okazałby się

zbyt ciasny dla milionowej rzeszy pielgrzymów Kongresu Eucharystycznego.

Napływ przybyszów nie ustaje z każdym dniem ściągają nowe rzesze pielgrzymów, powodując w mieście ciasnotę nie do wytrzymania.

Waskie uliczki są tak zatłoczone, że wobec nich pole wyszczerzowe Epsom, w wielkim dniu Derby, wydaje się być cichym, prowincjonalnym ustroniem.

Manager zwyciężonego boksera, Schmelinga zawieszony przez komisję bokserską

Komisja bokserska w New Yorku zawiesiła nieodwołalnie w czynnościach managera Maxa Schmelinga, Joe Jacobsa zarzucając mu niewłaściwe zachowanie się podczas walk wrogowych z Jackiem Sharkey'em.

Według wyroku komisji, Jacobs całkiem niesłusznie podawał w wątpliwość zwycięstwo Sharkey'a, czem zdyskwalifikował swa wiedzę i budził zbyteczne wątpliwości wśród publiczności.

Zbawcza otyłość uraowała milionera od porwania

Na tie porwania przez bandytów ludzi, wydarzyła się w Chicago komedia przygoda.

Od pewnego czasu bandyci śledzili milionera Zealouisa Hirscha, aby wymusić na nim znaczny okup. Gdy wieczoraj milioner wychodził ze swego biura i wsiadł właśnie do samochodu — którym zazwyczaj sam kierował, trzej bandyci rzucili się na niego i usiłowali przenieść do swego samochodu.

Milioner, ważący 320 funtów, położył się na ziemi i począł wzy-

wać pomocy. Bandyci wszelkimi siłami usiłowali podnieść obrzymski cielsko milionera i przenieść do samochodu, jednak bezskutecznie.

Zadawali się tylko tem, że Hirscha pobili i zbiegli. Wkrótce ich jednak ujęto.

Gdy ich zważono, okazało się, że wszyscy trzej razem ważą 280 funtów, a więc o 40 mniej, niż ich niedoszła ofiara.

Otyłość okazała się dla milionera zbawieniem.

Tajemnicza śmierć małżonków

Niespełna w godzinę do wizyty lekarza w domu bezrobotnego Harry Richmonda, zamieszkałego w okolicy Nottingham, rozległy się jęki w jego domostwie i sasiad, kowal ujrzał w lodzieli leżącego na ziemi Richmonda z ciężkimi ranami szyi. Opodal leżała jego żona, z podobnymi ranami, bez przytomności.

Oboje małżonkowie zmarli, pozostawiając pięcioro dzieci. Prawdopodobnie popełnili samobójstwo z nędzy. Jaka rolę odegrał lekarz — śledztwo okaże.

przeszło pół miliona, nie licząc napływającego elementu prowincyj irlandzkich. Zwykle obsługuje kolejowa uzupełniająca liczne pociągi nadprogramowe, których rozkłady porocznie są na widocznych miastach.

Dotąd zdarzył się tylko jeden śmiertelny wypadek, mianowicie ksiądz włoski ojciec Lindo, oheac nowitak nadjeżdżających autobusem rodzaków, skoczył na jezdnię tak nieostrożnie, iż

uległ zmiążdżeniu

pod kołami wozu.

Słony dubliński prosperujący znakomicie, kupcy obiecują sobie zarzącać do 5.000.000 funtów sterlingów. Pielgrzymi rozdają hojną dłońmi wsparcia i datki na kosztów.

Co bogatsi Amerykanie ubiegają się o miejsca w oknach, z widokiem na most O'Connell, gdzie odbyło się

uroczyste błogosławieństwo. Placono wówczas do 20 funtów sterlingów (około 800 złotych) za jedno miejsce!

Imponujący widok przedstawiała procesja, podeszły której tysiące zapalonych świec, chwylających się w takt marszu, przypominały bezkresna

łaskie światła, rozkołysana powiewem wiatru

Wróżby na dziś

Ranek zapowiada się niefortunnie, już bowiem krótko przed godz. 9-tą możemy być narażeni na zawody, rozczarowania lub przykrej — a nasza poczynania — dziśjszego — ranka nie przyniosła rezultatów dodatnich.

Lepsza nasza zazwyczaj się dopiero po godz. 13-tą, jako dążenie do harmonii, mite — nastroje — i potęgająca się aktywność umysłowa i towarzyska.

Dobre wpływy kosmiczne po godz. 17-tą obiecują powodzenie, a dobre na stole w związku z zainteresowaniami artystycznymi i towarzyskimi będą trwać przez cały wieczór.

SPORT

Dzisiaj, we wtorek, rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy:

W stolicy: w Agrykoli rozegrane zostaną o godz. 10-tą zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski Głuchoniemych.

O godz. 19-tą odbędzie się również w Agrykoli zawody o państwową odznakę sportową.

Na Wiśle o godz. 20-tą odbędzie się tradycyjne uroczystości „Wianków”.

W Wilnie raid motocyklowy Włno — Białystok — Wilno.

W Przemyslu zawody strzeleckie o mistrzostwo okręgu.

We Lwowie zawody strzeleckie komendy 6-jej okręgu Zw. Strzelec.

Zawody amatorskich o puchar Europy Czechosłowacji pokonała Austria 5:0 (3:0).

W środę dnia 29 b. m. rozegrany zostanie w Poznaniu międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Poznań — Wiedeń.

Z wybitniejszych lekkoatletów polskich startować będą Biniakowski, Mialkas, Adamczyk, Mikrut, Turczyk, Kłiasz i Lesicki.

Sensacją zawodów będzie udział Kucińskiego, który zaatakował swój rekord na 5000 metrów.

Wiedeń wystawia swój najlepszy skład.

Dnia 10 lipca Śląsk rozegra z trzy spotkania piłkarskie. Pierwsza reprezentacja walczy w Katowicach ze Lwo wem, druga spotka się w Poznaniu z miejscową reprezentacją, wreszcie trzecia gra z reprezentacją Częstochowy.

Wicher ułożył stóg siana

Wieśniak angielski z Ludlow (hrabstwo Shropshire), kończył kosić swa łąkę, gdy niesłychanie silny wicher, podobny trąbie powietrznej, nawiedził jego zagrodę i uniósłszy skoszone siano, cisnął nim o rozłożony wiaz.

W ten sposób utworzył się stóg siana, który zaszczędził wieśniakowi sorzetu z pola.

Gielda DEWIZY

Berlin 211.75
Gdańsk 174.65
Belgia 124.2
Holandia 360.45
Londyn 32.2
Nowy Jork (kabel) 8.92
Paryż 35.07
Sztokholm 166.5
Szwajcaria 173.8

PAPIERY LOKACYJNE

Dolarówka 47.5
4 proc. pól inw. 88.75 (serja 96)
7 proc. L. Z. Z. dol. 48.5
4 i pół proc. L. Z. Z. 33
4 proc. L. Z. Z. 26

AKCJE

Bank Polski 70
Warsz. Cukier 17.5

Pożyteczna placówka gospodarcza DLA ROLNIKÓW W POWIECIE GRODZIENSKIM

W dobie ciężkiego kryzysu gospodarczego przy poparciu władz rządowych i współpracy organizacji rolniczych powstała wczoraj w Grodnie Delegatura Powiatowa dla spraw finansowo-rolnych, zadaniem której jest niesienie pomocy rolnictwu w dziedzinie finansowo-gospodarczej.

W skład Delegatury wchodzi przedstawiciele władz w osobach p. Starosty, jako przewodniczącego, delegata Sądu Okręgowego, Powiatowego Komisarza Ziemskiego i Naczelnika Urzędu Skarbowego oraz przedstawiciele instytucji i organizacji rolniczych, mianowicie: 2-ch delegatów miejscowych Instytucji spółdzielczych, 1-go delegata Wydziału Powiatowego, 1-go delegata Kasy Komunalnej, 3-ch delegatów od mniejszej własności, 2-ch delegatów od większej własności i 2-ch

delegatów od osadników.

Delegatami od mniejszej własności są pp. Surowiec Feliks z Jeziorek gminy Porzece, Dudko Marcin z Zarubiec gm. Indura i Bobeko Władysław z Hubinki gm. Jeziory; od osadników: Kwiek Kazimierz z Hubinki, gm. Jeziory i Olech Kazimierz z Rokitna, gm. Wiercieliszki.

Biurowiec Delegatury do spraw finansowo-rolnych mie-

ści się przy ul. Orzeszkowej Nr. 3 (gmach Starostwa — lokal Sejmikowego Biura Prób i Podań, wejście z podwórza).

W zakres działalności miejscowej Delegatury wchodzi sprawy rolników drobnej i średniej własności, większa własność natomiast korzysta z pomocy Wojewódzkiego Biura do spraw finansowo-rolnych.

„MIECZ DAMOKLESA” nad głowami ojców miasta Za nieprzybycie na posiedzenie bez usprawiedliwiającej przyczyny grozi kara

Na dzień 30-go czerwca r.b., na godzinę 20 min. 30, wyznaczono zostało posiedzenie Rady Miejskiej miasta Grodna.

W myśl obowiązującego regulaminu obrad Rady Miejskiej m. Grodna, posiedzenie zostanie otwarte nie później niż po upływie 15 tu minut od wyznaczonej godziny, niezależnie od ilości przybyłych na posiedzenie członków Rady Miejskiej. Radni miasta, nie przybywający na posiedzenie bez podania okoliczności usprawiedliwiających, zgodnie z regulaminem, podlegać będą karze.

Porządek dzienny:
Upoważnienie Magistratu do wystawiania weksli w związku z wykonywaniem budżetu m. Grodna na rok 1932—33.

Zatwierdzenie wydatku na wykonanie triangulacji na terenach podmiejskich.

Zmiana umowy z dnia 24 października 1930 r., zawartej przez Magistrat z mierniczym przysięgłym p. Antonim Augustynikiem, na pomiar m. Grodna.

Rozpatrzenie i przyjęcie reskryptu Pana Wojewody Białostockiego z dnia 15-go czerwca 1932 r. o zatwierdzeniu budżetu miasta Grodna na rok 1932—33.

Założenie specjalnego oddzia-

łu opieki nad nieuleczalnie chorymi żydami miasta Grodna.

Wniosek Komisji opieki społecznej w sprawie nowego podziału m. Grodna na obwody opiekuńcze i uzupełniającego wyboru nowych opiekunów społecznych.

Pokrycie strat w Lombardzie Miejskim, spowodowanych rabunkowym napadem, dokonany w dniu 27 kwietnia 1928 r.

Prośba Białobłockich Jana i Aleksandra o przyznanie stałej zapomogi.

Wniosek nagły w sprawie zaniechania wybudowania ustępów z dołem betonowym przez właścicieli nieruchomości na jeden rok.

Wniosek nagły w sprawie stosowania dotychczasowych opłat za praktykę wakacyjną w Szpitalu Miejskim dla studentów i absolwentów medycyny, pochodzących z Grodna.

Interpelacje.

Niektóre z powyższych spraw już kilkakrotnie były na porządku dziennym i nie doczekały się rozstrzygnięcia jedynie z braku quorum.

Dlatego tym razem — należy przypuszczać — radni zbiorą się w komplecie.

Z akademickiego ruchu emigracyjnego

W związku z rozpoczynającą się emigracją akademicką podajemy do wiadomości wyjeżdżających, że w roku bieżącym egzamin wstępny na uczelniah zagranicznych w sesji letniej zaczyna się niebawem. Przeto zaleca się wcześniejsze załatwienie formalności, związanych z wyjazdem zagranicę.

Jednocześnie komunikujemy, że wprowadzone ostatnio obostrzenia paszportowe nie dotyczą akademików, mogących wykazać się zaświadczeniem, stwierdzającym dopuszczenie do egzaminu na rok akademicki 1932-33.

Studenti, wyjeżdżający na studia do krajów obcych, winni zaopatrzyć się w dowody C. I. E. (Confederation Internationale des Etudiants), posiadaczom których przysługuje prawo korzystania z bezpłatnych i ulgowych wiz oraz całego szeregu ulg w kraju i za granicą.

W sprawach, związanych ze studiami zagranicznymi, zwracać się należy do Warszawskiego Akademickiego Biura Informacyjno-Zapisowego Stud. Zagr. w Warszawie ul. Mirowska №3/17, tel. 736—17, które udziela bezinteresownie wyczerpujących informacji o wyższych uczelniach zagr., załatwia przyjęcia, wizy dla reflektantów z prowincji i t.d.

Zamieszczenie w Biurze informacyjno-zapisowym 1 zł, w znaczku pocztowym na pokrycie kosztów informacyjno-programowych, porta i t. d.

Początek seansów o g. 6, — 8, 15 — 10, 15

Kino
dźwiękowe
„ŚWIATOWID”
Brygidzka 2

Legenda Mórz Południow.
„T A B U”
FILM EGZOTYCZNY
Wstęp od 65 gr.

Aż trojaczki!

Rzadki wypadek przysporzenia państwu trzech młodych obywateli zdarzył się ostatnio w Grodnie.

Oto w ubiegły czwartek i piątek młoda matka Chana Rytwa powiła w Szpitalu Miejskim trojczki, dwóch chłopców i dziewczynkę. Młoda matka i jej trojczki cieszą się doskonale zdrowiem.

Mąż p. Chany jest z zawodu fryzjerem, posiada zakład przy ul. Pocztowej.

Lis zniszczył truskawki

Chodorowski Owszer—ul. Niska 6—zameldował policji o zniszczeniu w jego ogrodzie truskawek na sumę 250 zł., posiadając o wyrządzenie szkody Lisa Chaima, zam. przy ul. Jurzydzka № 55.

Wybicie szyb

Rusakówna Janina—ul. Orzeszkowej № 29 zameldowała policji o wybiciu w jej mieszkaniu 5 szyb przez Szulca Jana, zam. przy ul. Jerolimskiej 1.

DZIŚ W KINACH P.T.K.
Tel. 214 CENY ZNIŻONE.

sean. o g. 6, 8, 10, 11

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA”
Pocztowa 4

H. A. Schlottow — w roli Steńki Razina i Lilian Hall-Davis — w roli księżniczki Zaineb w arcyfilmie, zakrojonym na obraz miłą, niespotykaną dotąd skalę p. l.

Wołga... Wołga..
(Pieśń o Atamanie)

Wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec
Kino „APOLLON”
Dominik, 28

Czarująca Betty Compton i uwodzicielski Iwan Lebediew w potężnym dramacie dźwiękowym p. l.

ZNAJOMA z Ulicy

Przepiękne melodie, śpiewy w wykonaniu solistów.

Wstęp od 60 gr.

Kino „PALACE”
Orzeszk. 13

D z i ś

Premjera

Szczegóły w afiszach.

Przenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625, Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.